Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

Cena numeru 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi Al. Kościuszki 41 TELEFON 100-28 Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5— Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Piątek 26-go lutego №57

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Wysiłki japońskie zmierzające do przełamania frontu chińskiego pod Szanghajem, nie dały narazie oczekiwanych wyników. Wczorajszy atak na Kjang Wan zakończył się przejściowem zajęciem tej miejscowości, po którem nastąpiło wyparcie Japończyków. Dzisiaj walki trwają w dalszym ciągu. Według obiegających pogłosek gen. Uyeda pragnie wywalczyć sukces dla armji japońskiej przed przybyciem nowego wodza naczelnego generała Hayakari.

Japończycy w Kjang - Wan

LONDYN 25. 2. — Wczorajszy atak na Kjang - Wan, czyli na środek frontu, był przeprowadzony przez Japończyków z użyciem wszelkich rodzajów broni. W walce brały udział nietylko czołgi i samoloty lecz i kawelerja. Wieś Kjang - Wan została zajęta o godzinie 12 w południe, lecz już o godzinie 4 Japończycy musieli ustąpić wobec niezwykle silnego ognia z dział polowych. Wojska japońskie zabrały dwie baterje chińskie i 18 kulomiotów. Wzięto prócz tego kilkuset jeńców z XIX dywizji.

Komenda japońska stwierdza, że Chińczycy stosują nową metodę walki z czołgami. Metoda ta, nieznana podczas wojny europejskiej polega na rozstrzeliwaniu czołgów ogniem artyleryjskim z odległości kilkuset metrów, przyczem każde działo wstrzeliwuje się indywidualnie do poszczególnych czołgów. Jest to możliwe tylko podczas walk pozycyjnych.

Walki dzisiejsze

LONDYN 25. 2. — Dziś o godzinie 8-ej rano wojska japońskie wznowiły atak na Kjang - Wan. Zastosowano również wszystkie rodzaje broni. Japończykom udało się uzyskać trochę na terenie, lecz opór chiński wzrasta, dzięki otrzymanym posiłkom.

O godzinie 10 rano bitwa osiągnęła kulminacyjny punkt. Odbywają się walki na bagnety. Dwa czołgi japońskie zostały uszkodzone.

W Szanghaju jest oczekiwany dziś w godzinach południowych desant dużych sił japońskich wraz z któremi przybędzie nowy wódz naczelny gen. Hayakara.

Obrońca Szanghaju

LONDYN 25, 2, — — Dowódca XIX dywizji chińskiej generał Caj-Tin-Kaj otrzymał z Nankinu nominację na naczelnego wodza wszystkich wojsk chińskich w rejonie Szanghaju.

Generał Caj-Tin-Kaj wydał odezwę do ludności nawołującą do zaciągania się do szeregów. Ochotnicy zgłaszają się tłumnie. Są to przeważnie bezrobotni ze zniszczonych przez bombardowanie przędzalń oraz fabryk tytuniowych.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy zagranicznej, generał Caj-Tin-Kaj oświadczył, że nie zamierza przechodzić do ofenzywy, lecz będzie bronił nietykalności terytorjum chińskiego.

Kadeci na front

LONDYN 25. 2. — Armja chińska pod Szanghajem wzrasta na sile. W Nankau utworzono nową armję, złożoną z rozproszonych oddziałów. Przybyło tam dwa tysiące kadetów z Nankinu którzy będą przemianowani na oficerów.

Według pogłosek, krążących w Szanghaju do nowej armji chińskiej przybyli również instruktorzy obcej narodowości.

Cesarz Pu-Yi

LONDYN 25. 2. — W Mukdenie odbyła się wczoraj konferencja ministrów rządu mandżurskiego pod przewodnictwem byłego cesarza Chin, Pu-Yi. Uchwalono, że Mandżurja ma mieć ustrój republikański a prezydent będzie obierany na pewien okres czasu. Szczegóły mają być opracowane po uzgodnieniu niektórych punktów z życzeniem władz japońskich.

Co mówi poselstwo japońskie

Poselstwo w Warszawie komunikuje że wobec upłynięcia w dniu 20 lutego terminu ultimatum wojska japońskie zajęły pierwszą linję okopów chińskich. Druga linja chińska jest umocniona drutami kolczastemi posiada pozatem schrony betonowe. W chwili obecnej (24 luty) wojska japońskie czynią przygotowania do natarcia na linję drugą.

Poselstwo komunikuje, że pogłoski ukazujące się w prasie o rzekomych zwycięstwach Chińczyków o wzięciu jakoby do niewoli oddziałów japońskich, są kłamliwe i najzupełniej nie odpowiadają prawdzie.

Warunki Ameryki. Blokada Japonji?

LONDYN, 25. 2. — List ministra spraw zagranicznych Stimsona do przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Borah w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie, jest uważany w amerykańskich kołach politycznych za najważniejsze wydarzenie ostatnich czasów.

Stimson pisząc do sen. Borah. zwraca się właściwie do rządu japońskiego, czyniąc Japonji zarzut naruszenia umowy waszyngtońskiej 9 mocarstw.

Zupełnie niedwuznacznie minister Stimson żąda utrzymania polityki otwartych drzwi w Chinach. W przeciwnym razie Ameryka zerwie z klauzulami traktatu waszyngtońskiego o równowadze zbrojeń morskich na oceanie Spokojnym.

Amerykańskie koła polityczne twierdzą, że list ten jest właściwie ultimatum skierowanem do Japonji. Jeżeli rząd japoński nadużyje swego stanowiska na Dalekim Wschodzie i narazi na szwank interesy amerykańskie, to Stany Zjedn. porzucą dotychczasową politykę bierności i stworzą na Pacyfiku tak silne bazy morskie, że Japonja nie będzie mogła marzyć o opanowaniu rynku chińskiego. Jednocześnie stocznie amerykańskie przystąpią do wykończenia okrętów, których budowa była przerwana.

List min, Stimsona wywarł w Waszyngtonie wielkie wrażenie. Ambasador japoński, Debutczi, nie udzielił na ten temat żadnego wywiadu. Wiadomo tylko, że porozumiewa się bez przerwy z rządem tokijskim. Według krążących pogłosek, stocznie amerykańskie są obecnie uruchomione. Zwolnionych robotników powołano z powrotem do pracy.

LONDYN, 25. 2. — Dziennik „Times" ogłasza treść wywiadu, udzielonego w dniu wczorajszym przez ambasadora Wielkiej Brytanji w Tokjo przedstawicielom prasy japońskiej.

Ambasador miał oświadczyć dziennikarzom, że w najbliższym czasie należy się spodziewać enuncjacyj niektórych mężów stanu w Waszyngtonie. Enuncjacje te będą dotyczyły możliwości blokady ekonomicznej Japonji.

Strajk piwny w Berlinie

BERLIN, 25. 2. — Ogłoszony przed dziesięcioma dniami w Hamburgu strajk piwoszów dał konkretne wyniki Browary północno niemieckie obniżyły cenę piwa o 8 do 12 i pół procent

Podobny strajk wybuchł dziś w Berlinie. Biorą w nim udział nietylko konsumenci lecz i właściciele restauracyj. Nad drzwiami większości zakładów gastronomicznych ukazały się napisy „Niema piwa!" W piwiarniach jest sprzedawana woda sodowa i oranżada

Klijentela z humorem przyjęła ogłoszenie strajku, który wśód właścicieli browarów wywołał żywy niepokój. Związek piwowarów zwrócił się dziś telegraficznie do kanclerza Rzeszy wskazując na zgubne skutki strajku

Podstępne sposoby japończyków

SZANGHAJ, 25. 2. W czwartek o godz. 8-ej rano Japończycy rozpoczęli nowy atak na pozycje chińskie, leżące między fortem Wusung i Szanghajem kierując szczególnie silny ogień ciężkiej artylerji na Kjang Wan.

Równocześnie z artylerją podjęły bombardowanie samoloty japońskie. Japończycy rzucili do walki wielkie ilości piechoty poprzedzanej czołgami i samochodami pancernemi.

W dzielnicy Szanghaju Sza Pej, bomby japońskie spowodowały szereg nowych pożarów. Razem z bombami samoloty japońskie rozrzucały odezwy podpisane przez admirała Nomure, wzywające żołnierzy chińskich do zdrady, obiecując iż w razie poddania się wojska chińskie będą dobrze traktowane. W razie dalszego oporu adm. Nomura grozi iż Chińczyków spotka „straszny los".

Dzienniki chińskie donoszą że w nocy Japończycy wysadzili znow na ląd kilka tysięcy świeżo przybyłych z Japonji żołnierzy.

W Szanghaju utworzona została nowa armja chińska z poszczególnych oddziałów rozmaitych dywizyj. Dowództwo nad nią objął gen. Czan Czin Czung. Do Nantao (chińska dzielnica Szanghaju przybyło ze szkoły wojskowej w Nankinie 2.000 kadetów którzy mają być rozdzieleni do poszczególnych oddziałów nowej armji. Spodziewane jest również przybycie dwu nowych dywizyj chińskich.

Korespondenci zagraniczni którzy zwiedzili chiński system obronny, stwierdzają że jest on wspaniale pomyślany i doskonale zbudowany.

Nadeszłe tu wiadomości z Mandżurji potwierdzają wczorajsze pogłoskę o zamordowaniu gen. Maa.

W japońskim poselstwie

wybito szyby...

Wczoraj wieczorem dokonano zamachu demonstracyjneo na poselstwo japońskie, mieszczące się przy ulicy Foksal.

O godzienie 8 ej minut 30 wieczorem, jakiś nieujawniony sprawca rzucił dwie cegły w okna poselstwa, wybijając szyby.

Przed poselstwem pełnił wówczas służbę st. posterunkowy 10 komisarjatu Krawczyński który zaalarmowany brzękiem spadającego szkła wszczął niezwłocznie poszukiwania za zamachowcem.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, tajemniczy demonstrant rzucił cegłami z zaparkanu posesji pod nr. 12.

Należy przypuszczać, iż zamach na poselstwo japońskie był dziełem jednego z członków licznej w Warszawie kolonji chińskiej.

Dalsze dochodzenie w toku.

W oczekiwaniu eksplozji

PARYŻ. 25. 2. Według ostatnich wiadomości Szanghaju, w dzielnicy francuskiej panuje żywy niepokój wobec spodziewanego ataku japońskich samolotów bombowych na chiński arsenał Lung Hua Arsenał ten w którym mieszczą się wielkie zapasy amunicji jest położony zaledwie o 3 kilometry od terenów francuskich

Wobec niebezpieczeństwa, grożącego dzielnicy, pułkownik francuski Pernot zwrócił się do gen. Uyedy z prośbą o wyjaśnienie

Polska Samopomoc Włókiennicza

pomocna przy naciąganiu samych polaków

(a) Przed kilku miesiącami na terenie całego kraju rozpoczęła żywą działalność tajemnicza firma, która pod szumną nazwą „Polska Samopomoc Włókiennicza" obwieszczała za pośrednictwem prasy iż każdy kto nadeśle pod jej adresem na skrzynkę pocztową w Urzędzie Łódź 1 oznaczoną numerem 7-m złotych dwadzieścia w gotówce, otrzyma w zamian 5 mtr. jedwabiu w najwyższym gatunku, 1 parę kombinacyj męskich lub damskich wełnianych, zegarek kieszonkowy lub budzik, nożyk, skarpetki oraz szereg innych drobiazgów w liczbie około 260 sztuk.

Nabywców wobec takiej nęcącej propozycji znajdowało się wielu, szczególnie poza Łodzią, gdzie mniej orjentują się na pomysłowości naszych obywateli.

Nadsyłano kwoty po dwadzieścia złotych w zamian za co odbiorcy dostawali istotnie 5 mtr. zleżałego jedwabiu sztucznego, zegarek dziecinny, nożyk w drewnianej obsadce, pudełko szpilek w ilości 246 sztuk, ściśle oznaczonych liczbą, tak że w sumie ilość przedmiotów odpowiadała liczbie oznaczonej w ogłoszeniu.

Inaczej rzecz się przedstawiała o ile chodziło o jakość i wartość. Paczka łącznie bowiem nie przekraczała wartości 5—6 złotych.

Poszkodowani z reguły unikali dalszych kroków, uważając iż i tak nie zdołają uzyskać zwrotu, a stracą ponadto jeszcze na różne opłaty.

Ostatnio jednak, gdy liczba oszukanych w ten sposób zwrosła, poczęły napływać meldunki poszkodowanych, początkowo w Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie, Tomaszowie a następnie różnych dalszych Kielc, Krakowa oraz Lwowa.

Sprawą na skutek tego zajął się obecnie wydział śledczy, który wdrożył dochodzenie celem ustalenia nazwiska pomysłowego właściciela firmy Samopomoc Włókienniczą i jego wspólników. Dochodzenie to ustali również co za tajemnicę ukrywa skrzynka pocztowa Nr. 7, albowiem jak ustalono poprzednio już za pośrednictwem tej skrzynki odbyła się tajemnicza ekspedycja obrazów, czy też portretów, luster itd. co świadczy, że ukrywający się za skrzynką właściciele uprawiają swój proceder od dłuższego czasu i w różnych dziedzinach handlu.

Dobre rady

Szef gabinetu nowego premjera francuskiego Tardieu, posiada osobliwą kolekcję. W stylowej szafie spoczywa dossier, zawierający listy warjatów, adresowane do Tardieu. Sekretarz Roussillon od szeregu lat zbiera dziwaczne petycje, jakiemi „panowie wyborcy" zarzucają mężów zajmujących odpowiedzialne stanowiska.

Jeden warjat zapewnia minisrra Tardieu, że go kocha, inny, że gotów jest udzielać mu dobrych rad i wskazówek, gdyż los obdarzył go przedziwną intuicją, jeszcze inny nadsyła projekt reformy świata. List kończy się wymownem zdaniem: „gdy się pan minister zapozna z moim projektem, to mnie pan zaprosi do siebie i uściska".

Niedawno Tardieu otrzymał ofertę, której autor podaje się za wynalazcę nowego i niezawodnego systemu odnajdywania zbiegłych przestępców. Pewien „genjalny chemik" dzieli się z ministrem poglądami na rolę mikrobów w polityce. Jakiś nabożny staruszek radzi, aby premjer ustawił w sali obrad Ligi Narodów statuę Chrystusa z promienistem sercem. Może widok Zbawcy ludzkości zmiękczy serca samolubów-faryzeuszów.

Trzy kilometry na minutę

Jak donoszą z miejscowości Miami na Florydzie ustanowił znany rekordzista amerykański Gar Wood nowy rekord szybkości na łodzi motorowej. Amerykański rekordzista startował na łodzi „Miss America IX" i osiągnął szybkość 112,4 mil, co równa się 179 km, na godzinę.

W ten sposób zawodnik amerykański pobił chyżość 175 km. na godzinę, ustanowioną przez znakomitego automobilistę Kaye Dona na jeziorze Garda w roku ubiegłym w miesiącu lipcu.

Należy zaznaczyć, że zawodnik amerykański kilkakrotnie kusił się o pobicie rekordu angielskiego i dopiero za 10-tą cos próbą rzecz mu się udała. Równocześnie nadchodzi wiadomość z Londynu, że wspomniany przed chwilą Kaye Don ma niebawem startować znowu na jeziorze Garda w nowej łodzi motorowej „Miss England III". Start ma się odbyć albo z początkiem kwietnia. albo z końcem marca.

Archiwum rodu Borghese

Z Rzymu donoszą, że archiwum słynnego rodu włoskiego Borghese przeniesione będzie do Watykanu, tak, jak archiwa kilku już innych rodów włoskich, mających śród przodków swych papieży.

Jak powiadają, archiwum Borghesów jest niezmiernie bogate i obejmuje 9 000 tek ze stu tysiącami dokumentów, często wielkiej wagi dla dziejów Rzymu i Stolicy Apostolskiej. Zwłaszcza cenne są dla Kościoła zawarte w tem archiwum dokumenty, tyczące się pontyfikatu Pawła V (Camillo Borghese).

Papież ten, panujący od 1605 do 1620 r., przyczynił się wielce do upiększenia Rzymu i jak świadczy istniejący napis, ukończył budowę obecnej fasady bazyliki św. Piotra.

Humor

ZŁOSLIWIE.

Ninon de Lenclos stanęła pewnego dnia przed trudnem zadaniem: trzeba było zawiadomić hrabiego Segur, ze zmuszona jest z nim zerwać. Zaręczyła się bowiem z pewnym księciem włoskim. Napisała liścik bardzo taktowny i miły. Odpowiedź brzmiała: „Łaskawa Pani! Z podziękowaniem potwierdzam odbiór jej okólnika".

PEDANTKA.

Pacjentka: — Panie doktorze, czy te krople mam wpuszczać do oka przed czy po jedzeniu?

Ponury śmiech

Sejm stał się w ostatnich tygodniach widownią gorączkowych „poczynań" sanacyjnych. Ustawy wylatują z niego jak plewy z wiatraka, spadając na społeczeństwo nagle i niespodziewanie. Niema czasu na gruntowne rozpatrzenie projektów. Większość sejmowa, złożona z posłów Be-Be, nie dopuszcza do dokładniejszego zbadania wniosków i odrzuca wszelkie poprawki.

W przeciągu kilku godzin uchwala się ustawy, które w normalnym parlamencie wymagałyby przynajmniej kilku tygodni przygotowań i rozstrząsań. U nas sejmowy „automat" sanacyjny załatwia sprawy przez głosowanie: „Wstać — siadać" i ustawa już przyjęta.

Pośpiech ten nie dotyczy spraw gospodarczych. Te zagadnienia czekają, aż się zakończy kryzys światowy. Pod względem gospodarczym sanacja nie okazuje żadnej twórczości. Uchwala tylko nowe podatki i obniża pensje pracownikom państwowym.

Na kowadle sejmowem znajdują się natomiast ustawy szkolne, zgromadzeniowe, samorządowe itd. „Na łeb na szyję" pędzi klub Be-Be, przepychając te ustawy wbrew przestrogom innych stronnictw i kół społecznych.

Zlekceważono głosy Uniwersytetów, zlekceważono zastrzeżenia XX. Kardynałów. — Opozycyjnym posłom zamyka się usta i nie pozwala im przemawiać, albo też zagłusza się ich słowa wrzaskiem i cynicznym śmiechem. Świeży przykład takiego zachowania się mieliśmy podczas przemówienia pos. Trąmpczyńskiego. Mógł on przemawiać do końca w parlamencie niemieckim czy w sejmie pruskim— lecz nie pozwolono mu mówić w parlamencie polskim...

Większość sanacyjna w Sejmie przedstawia dziś przerażający widok. Posłowie z klubu Be-Be zachowują się tak, jakby nie widzieli tego, co się wokoło nich dzieje. Wszelkie uwagi o nędzy, o bezprawiach, o nadużyciach, o katastrofie gospodarczej itp. przyjmują ze śmiechem.

Ten głośny śmiech, rozlegający się na ławach klubu Be-Be, jest wprost straszny. — Świadczy bowiem, albo o całkowitym cynizmie, albo o szaleńczem zamroczeniu umysłu. Tak śmiali się kiedyś ci, co Polskę niszczyli, a na przestrogi odpowiadali drwinami.

Sprawiedliwość każe nam wyznać — pisze „Słowo Pomorskie" — że nie wszystkim posłom z Be-Be jest tak wesoło. Są też między nimi i tacy, co mają miny poważne, a nawet zasępione. Ale „wesołków" jest więcej i nikt ich nie nawołuje do zachowania powagi.

Jest to widowisko okropne. Gdy w kraju szerzy się skrajna bieda, gdy wśród robotników odzywają się groźne pomruki niezadowolenia, gdy wśród ludności wiejskiej mnożą się objawy rozpaczy — to posłowie z Be-Be zachowują się w Sejmie tak, jakby ciągle ucztowali i biesiadowali. Trudno wytrzymać w takich warunkach, dlatego też kluby opozycyjne zastanawiają się nad tem, czy wogóle warto być obecnym przy takiej uiesamowitej „zabawie". Przypomina się bowiem zbyt często uczta Baltazara.

Kraj patrzy także z coraz większą zgrozą na to widowisko. Wrzaski i śmiechy po słów z Be Be wydobywaja się poza ściany sejmowej, budząc odrazę w kraju i zagranicą. Czy w chwili tak ciężkiej i tak poważnej większość sanacyjna nie umie inaczej obradować?

Kraj czego innego oczekiwał od obozu „radosnej twórczości". Dzisiaj, po 6 letnich doświadczeniach, przeważająca część społeczeństwa zrozumiała, że interes państwa tego wymaga, ażeby „zabawa" sanacyjna skończyła się jak najprędzej. Stoimy w przededniu bardzo ważnych wydarzeń w świecie i w kraju.

—xxx:x:xxx—

SYTUACJA W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM

Strajk trwa nadal i strajkują wszystkie kopalnie. W środę przyłączyła się do strajku pracująca dotychczas kopalnia Solvay. W kopalniach pracują jedynie obserwacja i obsługa maszyn.

We wtorek i w nocy z wtorku na środę aresztowano 45 osób, uprawiających podburzającą agitację wśród robotników.

W środę wieczorem wyjechał z zagłębia do Warszawy wojewoda kielecki, Paciorkowski.

W środę o godz. 4 po poł. odbyły się pogrzeby zabitych robotników w czasie zajść w Masztalerzu i w Czeladzi. Na pogrzebie w Masztalerzu zgromadziło się około 3000 robotników. Kondukt żałobny prowadził ksiądz. Na cmentarzu przemówił ksiądz, a następnie w krótkich słowach delegat robotniczy. Porządku nie zakłócono.

W Czeladzi przybyło na pogrzeb około 4000 robotników, wśród nich około tysiąca górników ze Śląska. Pogrzeb odbył się bez udziału księdza, ponieważ Centralny Związek górników postawił na czele konduktu trzy związkowe sztandary czerwone. Gdy kondukt przybył na cmentarz, przemówił delegat robotniczy, a następnie zabrał głos jakiś agitator komunistyczny, wygłaszając podburzającą mowę, którą zakończył okrzykiem na cześć Rosji sowieckiej. Okrzyk ten powtórzyło zaledwie kilkunastu robotników. Cały pogrzeb odbył się spokojnie i kilkutysięczna rzesza robotnicza rozeszła się do domów. Obok cmentarza znajdował się silny oddział policji ze względu na zapowiedziane przez komunistów demonstracje.

Dnia 24 b. m. przed południem w sali Sokoła w Jaworznie odbył się w obecności około 2000 uczestników wiec, zwołany przez Związek związków zawodowych. Na wiecu m. in przemawiali b. minister Jędrzej Moraczewski, b. pos. Gardecki, pos. Gdula i inni, poczem uchwalono rezolucję, wypowiadającą się za utrzymaniem strajku.

W środę doszło do wystąpienia bezrobotnych w Porębie pod Zawierciem. Zebrało się około 1000 osób, które domagały się wypłaty zasiłków. Po kilku przemówieniach tłum wtargnął do urzędu gminnego. Przybyła z Zawiercia konna i piesza policja rozpędziła demonstrantów.

W środę o godz. 16 po poł. tłum liczący około 1000 robotników, urlopowanych z Huty Pokój, wtargnął na dziedziniec fabryki i zażądał od pracujących nadal robotników porzucenia pracy i przyłączenia się do strajku. Policja tłum rozproszyła. W czasie starcia zabity był robotnik Antoni Kowalski z Nowego Bytomia.

—o:O:o—

Najgłębszy szyb naftowy w Polsce

Pod tym tytułem ukazała się w numerze „Kurjera Lwowskiego" z dnia 25. I. 1931 podana przez „Pata" wiadomość o dowierceniu w gminie Zagłębia Borysławskiego „Mraźnica" najbłębszego szybu naftowego w Polsce, — a nawet w Europie. — Głębokość tego szybu wynosi mianowicie 2.030 m. — Wiercenia dokonał Koncern francuski „Małopolska" kosztem 180.000 dol.

Wzsiłek ten wiertniczy zanotować należy w kronikach przemysłu naftowego jako wydarzenie niezwykłe. Szyb założono dnia 22 lutego 1930 a wiercenie prowadzono w rurach 4-calowych, systemem linowym. — Minęło więc 2 lata nim zakończono pracę, mimo to jednak wiercenie należy uważać za rekord szybkości, — uwzględniając położenie szybu w stronie południowej części Mraźnicy i ciężkie warunki tektoniczne.

Wiercenie przedsięwzięto pod kątem wybitnie poszukiwawczym. Szyb bowiem „James Forbes" założono w oddaleniu około 350 m. na południe od szybu „Petain I" a celem było zbadanie wgłębnych stosunków geologicznych terenu i zasięgu południowego fałdu borysławskiego.

Niestety wiercenie nie dało rezultatu ropnego. — Dalsze wiercenie tego szybu, jakkolwiek technicznie zupełnie możliwe, byłoby już ze względów geologicznych niczem nieusprawiedliwione.

Jakkolwiek więc wiercenie nie dało sukcesu ropnego, dostarczyło jednak bogatego materjału geologicznego, który pozwala zorjentować się w ewentualnych dalszych pracach pionierskich w danej okolicy.

Emigracja rosyjska w Mandżurji

Jak donoszą z Tokjo do Moskwy, w stolicy Japonji bawi obecnie ataman Siemionow, jeden z przywódców dmigrantów rosyjskich na Dalekim Wschodzie.

Ataman Siemionow oświadczył przedstawicielom prasy japońskiej, że w Mandżurji spokój i porządek jest utrzymywany przez wojska japońskie. W kraju tym odbywa się organizacja nowego państwa. Ataman spódziewa się wyzyskać sytuację dla zapewnienia egzystencji 150.000 emigrantów rosyjskich, mieszkających w Mandżurji. Ataman ma zamiar udać się następnie do Jokohamy celem spotkania się i omówienia sytuacji z tamtejszymi swymi zwolennikami.

Prasa sowiecka twierdzi, że atamanowi Siemionowowi towarzyszy oficer japoński, mjr. Haratani.

Humor

KANDYDAT NA SAMOBOJCĘ.

— Dość już mam tego życia! Postanowiłem wreszcie z niem skończyć!

— Jaki wybrałeś rodzaj śmierci?

— Jedno z dwojga: albo śmierć od [illegible]

NA MARGINESIE.

Weksel płatny przy ołtarzu

Warszawa. W jednym z sądów grodzkich w Warszawie odbyła się onegdaj niezwykła rozprawa, w której powódką była pan..a Felicja Szatkowska, występująca przeciwko p. Aleksandrowi Białkowi o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa. P Białek na skutek umowy z narzeczoną, zaciągnął wobec niej pewne moralne zobowiązania, na które wystawił oryginalny oblig piśmienny, w którym przyrzeka:

„Ja niżej podpisany Alegzander Białek fąkcjonarjusz kątraktowy Zpoczty XII st. sł. zobowiązuję się za tem mojem solawekslem ożenić z panną Feliksją Szatkowską, jak tylko dostanę etatową posadę. Na poczcie i ją jedną tylko uważać i szanować i na żadną inną kobiete, ani panne nie spojrzeć, ani za nikim nie latać ani panną ani mężatką, ani gdową, ani rozwutką, ani separowaną tylko ją jedyną szanować i uważać.

Z poważaniem Alegzander Białek„.

Mimo tego obligu, p. Białek, uzyskawszy to, do czego dążył... zniknął i porzucona narzeczona zaskarżyła go do sądu.

Rozprawa zakończyła się pomyślnie, bo sędzia zdołał przekonać p. Białka, iż jako honorowy człowiek powinien dotrzymać tak solennie i precyzyjnie zredagowanego zobowiązania. Pod wpływem perswazji sędziego, zdecydował się p. B. poślubić p. Felicję, która nie zważając na poważny nastrój sali sądowej, rzuciła mu się po tem oświadczeniu na szyję.

Psie sensacje

Od dłuższego już czasu w magazynach firmy „Nowość" w Radomiu w charakterze nocnego dozorcy pracował J. Smig Smig pełnił swą ciężką służbę w towarzystwie 3-ch wiernych mu psów — wilczurów.

W ostatnich dniach dozorca Smig stał się dziwnie przygnębiony i począł nosić się z zamiarem samobójstwa.

Wreszcie decydująca chwila nadeszła. Desperat, podczas pracy, udał się w głąb placu i powiesił się na szaliku.

Wierne psy, nie widząc przy sobie ich pana, psim instynktem przeczuły, że dzieje się coś niedobrego.

Wkrótce wszystkie trzy wilczury, pod wodzą najstarszego „Milka" zbiegły się do wiszącego i poczęły z głośnem wyciem szarpać wiszącego, usiłując ściągnąć go ku ziemi.

Akcja psów dała pożądany wynik. Szalik, na którym powiesił się Smig nie wytrzymał ciężaru i zerwał się. Desperat nieprzytomny runął na ziemię.

Wówczas wierne psiska poczęły głośno wyć i ujadać, aż wreszcie nadbiegli ludzie, zwabieni niesamowitem ujadaniem psów.

Nieprzytomnego desperata przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

W ten sposób sprytne psy uratowały człowieka.

x x x

Sosnowiec. O drugim wypadku bohaterstwa psa rozpisuje się „Kurjer Zachodni" który podaje taką mianowicie historję:

Niezwykły i wzruszający wypadek zdarzył się w tych dniach na terenie posesji, zajmowanej przez biuro główne towarzystwa sosnowieckiego w Sosnowcu przy ul. Trzeciego Maja.

Zabudowań towarzystwa i ogrodu pilnuje po całych nocach dozorca, który ma do pomocy psa. W tych dniach sprowadzono na próbę psa wilczura, który towarzyszył dozorcy w czasie jednej z ostatnich bardzo mroźnych nocy.

Dozorca rozkazał psu pilnować komórek wskazując mu miejsce, z którego wilczur miał się nie poruszać poczem udał się w inną stronę ogrodu, a pies został przy komórkach.

Człowiek potem, chcąc wypróbować psa, udał, że zapomniał o nim, a zwierzę dalej trwało na posterunku przez całą noc do samego rana na 20-stopniowym mrozie.

Rano, gdy urzędnicy biura głównego szli do zajęcia, zobaczyli wilczura ciągle jeszcze siedzącego przy komórkach. Dozorca, który mu tam kazał stać na posterunku, został już zmieniony przez swego kolegę, a pies ani drgnął i nie pozwolił się ruszyć.

Częstowano go kiełbasą, proszono, aby zszedł do ciepłej budy, pies nie pozwolił się ruszyć, jeno warczał i szczerzył zęby. Wstać sam nie mógł, bo mu ogon i łapy przymarzły do ziemi.

Nie było innej rady, jeno musiano wezwać nocnego dozorcę, aby kazał psu zejść z posterunku, bo według psiej logiki tylko ten miał do niego prawo, kto psu wydał rozkaz stania na wskazanem miejscu. Rzeczywiście wilczur posłuchał nocnego dozorcy i pozwolił się przeprowadzić do ciepłej budy. Natychmiast zabrano się do ratowania poczciwego, mądrego psiska, które ciężko zaniemogło.

Całe to zajście wywołało żywe poruszenie wśród urzędników biura głównego, którzy szeroko komentowali bohaterstwo psa.

Niesamowity pamiętnik samobójcy

Onegdaj w Wiedniu odebrało sobie życie małżeństwo Wachta przez zatrucie gazem świetlnym. Rano znaleziono ich bez życia, a obok nich i martwego psa. Zostawili listy pożegnalne, w których oświadczają, że postanowili umrzeć razem. Powodem samobójstwa — finansowe trudności. Sam fakt dziś — niestety „zwykły", w Austrji niemal codzienny. Wstrząsającą jednak jest notatka, którą zostawił Wachta, a w której, niby w pamiętniku, co kilka minut spisywał momenty walki ze śmiercią.

„10,25. Cieszymy się, że umieramy. Pięknie jest umierać. Pożegnaliśmy się i płakaliśmy długo. Teraz chcemy umrzeć razem. Godz 10,35 Gaz syczy w powietrzu. Godz. 10,39 Straszne zawroty głowy. Mizzi dostała wymiotów. Godz. 11. Niedługo już będzie koniec Godz. 11,10 — — — Tu już zabrakło mu siły. Były tylko kilka nieczytelnych zygzaków i kresek. Prawdopodobnie chciał napisać że żona już jest nieprzytomna, gdy sam padł bez zmysłów. On miał lat 28, ona 27.

Okradziony faraon

Kustosze muzeum w Kairze mozolą się nad rozpakowywaniem sześćdziesięciu olbrzymich skrzyń zawierających skarby faraona Tutankhamena. Nowocześni „złodzieje cmentarni" opróżnili już ostatnie schronienie zmarłego przed tysiącami lat — młodziutkiego władcy Egiptu. Uczynili to jakoby dla dobra ludzkości wiedzeni miłością archeologji. Wprawdzie niczego nowego nie nauczymy się, studjując kształt typowo egipskich cacek i sprzętów znalezionych w grobowcu, ale czcigodna archeologia „zwiększy swój stan posiadania" a muzeum w Kairze przyciągać będzie turystów, co oczywiście poprawi interesy jego dyrekcji.

Narazie wystawiono na widok publiczny zawartość jednej skrzyni Mieścił się w niej wspaniały „kufer" podróżny. Dzisiejsi „faraonowie" używają kufrów skórzanych. Tutankhamen był wybredniejszy: jego bagaże wykonane były z cennego drzewa, pokrytego rzeźbionemi tablicami z kości słoniowej. Wieko z kości słoniowej powleczonej czerwoną i czarną farbą wyobraża króla i królową na tle ogrodu. Młode dziewczęta zrywają z drzew owoce, inne — składają u stóp królewskiej pary kosze pełne kwiatów „Kufer" Tutankhamena jest bodajże najpiękniejszym objektem, z pośród mnóstwa przedmiotów i ozdób znalezionych w komnatach grobowca

W najbliższej przyszłości zostaną ustawione w muzeum cztery „święte" skrzynie w których stał sarkofag, niby klejnot w futerale Przez czas dłuższy nie otwierano sarkofagu, w którym spoczywała mumja faraona gdyż niemałą trudność sprawiało wydobycie go z wnętrza owych kamiennych pokrowców Na jednej skrzyni widnieje barwny obraz przedstawiający koniec ludzkości

Muzeum kairskie otrzymało również wóz królewski, podobny do t. zw. „wozu z Tury" odnalezionego przez archeologa Chaparaei.

Awanturnicza księżna

Księżna Dayang Muda, małżonka radży, państewka Sarawaku na wyspie Borneo, Brooka, przeszła na mahometanizm. Obrządek religijny odbył się w powietrzu w chwili, kiedy samolot, przewożący księżnę z Londynu do Paryża, znajdował się nad wodami kanału La Manche.

Księżna przeszła uroczyście przed 2 laty z protestantyzmu na katolicyzm ku wielkiej konsternacji całej rodziny. Z tej racji przyjęta była nawet na audjencji prywatnej u Ojca świętego.

Obecne jej przejście na religię mahometańską, jak oświadczyła dziennikarzom, jest rezultatem długotrwałych rozmyślań i studjów w czasie których miała dojść do przekonania, że prawdę w najbardziej doskonałej formie wyraża jedynie religja mahometańska!

Księżna, nosząca przed zamążpójściem nazwisko Gladys Palmer, jest córką miljonera Waltera Palmera, syna fabrykanta biszkoptów w Anglji, który umierając, zostawił jej w spadku 250.000 funtów sterlingów.

KRONIKA



KALENDARZYK

Wiktora

JEDYNE WYJSCIE

(a) W klatce schodowej domo przy ulicy Juljusza 22 popełnił zamach samobójczy lokator tegoż domu 31-letni Karol Kosmola

Kosmola pozostając bez pracy i środków do życia, zażył większą dozę kwasu octowe go Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego po przepłukaniu żołądka prze wiózł chorego w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu

x x x

Na polu przy ulicy Marysińskiej znaleziono w dniu wczorajczym leżącego mężczyz nę dającego słabe oznaki życia Wezwany lekarz pogotowia stwierdził żatrucie sublima tem i po udzieleniu pierwszej pomocy prze wiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu

Z dokomentów znalezionych przy despe racie ustalono, że jest nim 42-letni Jan Slo mocki, przybyły z Ozorkowa w poszukiwaniu pracy

Smierć w kuźni

(a) Stefan Andrzejewski 30-letni pomoc nik kościelnego w kościele św. Kazimierza na Widzewie w dniu wczorajszym przybył do kuźni przy ul. Rokicińskiej 96 gdzie zamierzał naprawić kraty.

Kowal, w braku pomocnika zaproponował Andrzejewskiemu, by dla uniknięcia zwło ki, stanął przy miechu i pomógł mu rozgrzać żelazo.

Andrzejewski uczynił zadość tej prośbie Zaledwie jednak poruszył 2—3 razy miechem padł nieprzytomny na ziemię. Wezwano nie zwłocznie pogotowie ratunkowe, jednakże Andrzejewski nie odzyskawszy przytomności zmarł w kilka minut później. Przybyły lekarz stwierdził zgon, który nastąpił wskutek ataku sercowego. Zwłoki zostawiono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

—oLOo—

Wypadki przy pracy

(a) W zakładach spółki akc. Karol Steinert przy ulicy Piotrkowskiej 276 miał w dniu wczorajszym miejsce nieszczęśliwy wypadek przy pracy, ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik Józef Małecki, zamieszkały w Chojnach, przy ulicy Kościuszki 17.

Małecki zatrudniony przy maszynie wsku tek nieostrożności pochwycony został za lewą rękę trybami i doznał zmiażdżenia dłoni oraz urwania palca u prawej ręki.

Rannemu pośpieszył z pomocą lekarz pogotowia ratunkowego Kasy chorych, który po nałożeniu opatrunku przewiózł Małeckiego w stanie osłabionym do lecznicy.

x x x

(a) W Zjednoczonych Zakładach Przemysłowych Scheiblera i Grohmana przy ulicy Targowej 46, uległ nieszczęśliwemu wypa dkowi robotnik Stanisław Ziemniak, któremu tryby maszyny oberwały kilka palców u ręki. Rannego przewieziono do szpitala.

—oLOo—

Nadzwyczajna komisja zaskarżyła burmistrzów

dr. Bogusławskiego, Łatkowskiego i Dułkę do Prokuratora

(a) Na ostatniem posiedzeniu rady miej skiej w Rudzie Pabj. wyłoniona została nadzwyczajna radziecka, na prawach rady miejskiej, której zadaniem jest zlikwidowanie nadużyć, defraudacji i niedokładności, popełnionych przez burmistrzów Bogusławskiego i Łat kowskiego, oraz burmistrza Dółkę, za bezczynność, bowiem rada miejska w swoim cza sie zleciła mu skierowanie sprawy na właściwe tory.

Jak już donosiliśmy, na poprzednim posiedzeniu odczytano obszerny protokół z lustracji przeprowadzono przez Inspektora Samorządowego p. Szczerbińskiego, a który w swoim protokóle stwierdza, że nadużycia trwa ły w ciągu trzech lat zgórą i dopiero samobójstwo kasjera Fiszera wykazało w jaki spo sób prowadzono gospodarkę w samorządzie Rudy Pabjanickiej.

Nadzwyczajna komisja postanowiła zaskarżyć do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi burmistrzów Bogusławskiego, Łatkowskiego i obecnego burmistrza Dółkę, a także wystąpić z powództwem cywilnem prze ciwko tym, którzy narazili miasto na straty, sięgające symy kilkuset tysięcy złotych.

Szczególnie smutnie, jak stwierdziła komisja, przedstawiała się sprawa weksli, wypuszczonych w ilości dotąd nieustalonej i nie mających nic wspólnego z gospodarką miejską oraz sprawa nabycia przez dr. Bogusław skiego nieruchomości od Weigta i Machera, za cenę 230.000 zł. którą to nieruchomość dr Bogusławski, jak stwierdza protokół lustracji, przepłacił czterokrotnie przyczem dr. Bogusławski zastrzegł sobie, że sprzedaż Alojzemu Turczyńskiemu, 2 mórg ziemi za sumę 10,000 zł. będzie warunkiem kupna przez Magistrat pozostałych 12 mórg.

Komisja lustracyjna Urzędu Wojewódzkiego, badając tą niezwykłą tranzakcję, odniosła wrażenie, jak stwierdzono w protokóle że dr. Bogusławski dokonał kupna w chęci zysku.

Nadzwyczajna komisja radziecka, zgodnie z postanowieniem władz nadzorczych zebrała dane dotyczące całokształtu poprzednich burmistrzów i przekazuje sprawę władzom prokuratorskim.

Następnie posiedzenie nadzwyczajnej komisji odbędzie się w dniu jutrzejszym, na któ rem zapadną decyzje co do wysokości sum, na jakie ma być wytoczone powództwo cywilne, przeciw tym, którzy narazili miasto na tak olbrzymie straty.

Gdzie są tanie kapelusze?

(a) W fabryce kapeluszy Karola Goper ta przy ulicy Podleśnej 3 systematycznie ginę ły od pewnego czasu kapelusze gotowe prze znaczone do sprzedaży.

Mimo obostrzonej obserwacji przez dłuż szy czas nie zdołano ujawnić złodzieja. Do piero dnia 6 października ubiegłego roku na gorącym uczynku kradzieży przyłapano robot nika Józefa Fuksa zamieszkałego przy ulicy Zakątnej 67, który wychodząc po pracy z fa bryki, wynosił przy sobie transport kapeluszy w liczbie 12 sztuk.

Natychmiast przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu gdzie znaleziono również kil kadziesiąt kapeluszy.

Badany Fuks zaprzeczał jakoby miał on skraść więcej kapeluszy następnie jednak ustalono, że kradzież popełniał od dłuższego czasu i kapelusze oddawał on bratu swemu Rudolfowi oraz Emmie Pinkiert zamieszkałej przy ul. Lipowej 60.

Wszystkich pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Józefa Fuksa na 4 miesiące więzienia i 100 złotych grzywny w razie zaś nieściągalności na dalsze 4 tygodnie aresztu, Rudolfa Fuksa na 1 miesiąc więzienia, Emmę Pinkiert na 100 złotych grzywny lub 4 tyg. aresztu.

Epilog nieprawnych zarządzeń

(a) W swoim czasie podawaliśmy, że decyzja władz Starościńskich zawieszony został w czynnościach burmistrz m. Konstantynowa Władysław Dolecki, któremu zarzucano niestosowanie się do wydanych zleceń.

Decezję Starostwą Powiatowego, Urząd Wojewódzki w Łodzi zatwierdził.

Od decyzji tej zarówno burmistrz Dolecki, jak i grono obywateli m. Konstantynowa odwołało się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchyliło decyzję Urzędu Wojewódzkiego i Starost wa Powiatowego w Łodzi, nakazując równocześnie wprowadzenie burmistrza Doleckiego w urzędowanie. W związku z tem w dniu wczorajszym burmistrz Władysław Dolecki objął już urzędowanie.

W obronie kawałka chleba

(a) Małżonkowie Kazimierz i Rozalja Durajowie właściciele niewielkiego gospodar stwa rolnego w Retkini pod Łodzią, wspólne mi siłami pracowali na roli, by zapewnić so bie byt i jeszcze dokupić kawał ziemi i solid nie występowali w każdej potrzebie.

Durajów, jak i innych obywateli trapił głód gotówki i z tej racji zalegali w płaceniu należności podatkowych.

Z tego też powodu dnia 4 grudnia 1931 roku do zagrody Durajów przybył sekwestra tor skarbowy Tadeusz Bierkowski w towarzy stwie sołtysa i posterunkowego.

Durajowie w obawie przed licytacją swe go dobytku stawili zacięty opór rzucili się z widłami w ręku na sekwestratora i jego asystę, jednakże nie uderzyli ostrzami lecz obrzucili ich nawozem, klątwami i obelgami.

Spisano protokół i krewkich małżonków pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Mersona po rozpoznaniu sprawy skazał Rozalję Duraj na 1 miesiąc więzienia, a Kazimierza Duraja na 14 dni więzienia.

Apelacja od sądu rabina do sądu grodzkiego

(a) Firma Jakób Tenenbaum i syn, przy ul. Zamenhofa 10 w styczniu 1929 roku zachwiała się i w rezu tacie ogłoszono jej upadłość

Wobec takiego stanu rzeczy Tenenbaumowie znaleźli sobie spólnika w osobie Lewela Szenwalda zamieszkałego przy ulicy Gdańskiej 38, który dał pieniądze na urządzenie nowego interesu i był cichym wspólnikiem do firmy Lipa Tenenbaum który w poprzedniej firmie zajmował miejsce „syna"

W dwa lata później firma Lipa Tenenbaum plajtnęła również Tenenbaum z likwidacji przędsiębiorstwa wyszedł w porządku spłacił nawet prywatne długi, gdy natomiast cichy wspólnik Szenwald nie otrzymał ani grosza z włożonego kapitału

Obaj spólnicy kłócili się dość długo wreszcie zgodzili się na roztrzygnięcie sporu przez Sąd Polubowny który też w dniu 23 listopada 1931 r. zainscenizowano w mieszkaniu rabina Fajnera przy ulicy Gdańskiej 23

Decyzja sądu wypadła niezbyt korzyystnie dla Tenenbauma Między stronami wynikła sprzeczka, a następnie bójka Przewaga była po stronie pokrzywdzonego na kieszeni Szenwalda, który pobił Tenenbauma, a nawet rzucił nim, niby piłką o ścianę

Tenenbaum zaskarżył krewkiego wierzyciela już nie do rabina lecz do Sądu Grodzkiego w Łodzi W dniu wczorajszym Sąd skazał Lewela Szenwalda na 7 dni aresztu

Pożar w składzie papieru

(a) W składzie papieru L. Tybera przy ul. Piotrkowskiej 49, wybuchł pożar. Od wybuchu benzyny w maszynce do lutowania zapalił się nagromadzony papier. Ogień rozszerzył się, a mając podatny materjał zagrażał całemu składowi. Wezwany II oddział straży po półgodzinnej pracy pożar ugasił. Straty Wynoszą 6 tys. zł.

Skutki drożyzny wódki

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Młynarskiej 22 zmarł Bronisław Podsiadły, który z braku naturalnej wódki spożył znaczną dozę spirytusu skażonego i uległ zatruciu Mimo zabiegów lekarza nie odzyskawszy przytomności zmarł

Posiadło liczył lat 38 Od pewnego już czasu używał miast wódki denaturatu, lecz zawsze w mniejszych dawkach Dość często kończyły się już libacje względnie smutnie jednak zawsze w porę zdołano zapobiec

Wczoraj jednak Posiadło zażył większą dozę, co skończyło się śmiercią. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Odczyt

Łódzki oddział T-wa Rozwóju Życia Narodowego w Polsce zawiadamia swych członków i sympatyków, że w piątek, dnia 26 bm. o godz 7 i pół, w sali przy ulicy Andrzeja 34 (parter), odbędzie się odczyt pt. „Życie robotników polskich we Francji", który wygłosi prezes Okręgowego Związku Rob. Polskich w Alzacji p. Nalichowski. Pozatem zastaną wyświetlone przezrocza.

Wejście bezpłatne.

Plamy na mydle

Zaobserwowano wypadki, że mydła kolorowe, wystawione przez dłuższy czas na działanie światła wykazują ciemniejsze i jaśniejsze plamy Plamy te według obserwacji inż Eichbergera z Triestu występują najczęściej nte na powierzchni zwróconej ku światłu lecz na boku zaciemnionym Zachodzą też wypadki, że plamy te wykazują pewną większą ilość wilgoci niż pozostała masa mydła a nawet występuje na nich drobna „rosa". Możnaby przypuszczać że to niemiłe zjawisko spowodowane jest przez chemiczny rozkład substancyj domieszanych do mydła Zdaniem jednak inż. Eichbergera wchodzi tutaj w grę w pierwszym rzędzie nie chemiczny rozkład lecz zmiany strukturalne koloidalnej masy mydła

Odczyt w sali Geyera

Sekcja Kulturalno - Oświatowa przy Klubie S-O GEYER organizuje szereg odczytów z dziedziny krajoznawstwa i na tematy ogólno społeczne. Pierwszy z cyklu tych odczytów „Wiadomości o Polsce współczesnej" wygłosi prezes P. M. Szk. dyr. Paweł Maciński w sali teatru GEYERA, Piotrkowska 295 we wtorek dn. 1 marca r. b. o godz. 7-ej wieczorem. Wstęp dla wszystkich po 30 groszy

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś piątek po raz ostatni rewelacyjna „Sprawa Dreyfusa" poczem powodzeniowa sztuka ta schodzi z afisza. Ceny najniższe.

Jutro w sobotę o godzinie 4 popołudniu pierwszorzędnie wystawione arcydzieło Al hr. Fredry „Pan Geldhab" w premjerowej obsadzie. Ceny najniższe od 50 gr. do 3 zł.

Jutro w sobotę i w niedzielę wieczorem przyjmowana z entuzjazmem przez publiczność ferjowa, muzyczna sztuka Berta Brechta „Opera za 3 grosze".

W niedzielę o godz. 4 popołudniu orygi nalna, społeczna sztuka Istvena Mihaly „Mam lat 26". Ceny zniżone.

TEATR KAMERALNY

Dziś piątek ostatnie powtórzenie „Dr. Stieglitza" po cenach najniższych.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek wieczorem pełna humoru lecz nie pozbawiona sentymentalnych momentów wyborna komedja Laureant Doilette'a „Kłopoty Bourrachona" z Michałem Zniczem.

W niedzielę o godzinie 5 popołudniu po raz 97-my „Hau Hau".

Z nędzy

(a) Na ulicy Piotrkowskiej przed posesją 220 padła z wycieńczenia i głodu 60-letnia bezdomna żebraczka Anna Kujawiak. Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.



CUDEM URATOWANI

W tych dniach powrócili do Paryża lotnicy francuscy: Reginensi, Touge i Lenier, organizatorzy nieudanego lotu Paryż—Madagaskar. Na przeszkodzie stanął im. Hoggar, legendarny Hoggar, ze swemi czarnemi górami i bezwodnemi stepami, gdzie lat temu kilkanaście zginął bohaterski generał Laperrine.— Lot Laperrina, który marzył o stworzeniu komunikacji wojskowej i pasażerskiej ponad Sa harą i Sudanem, zakończył się tragiczniej, aniżeli rejd Reginensi'ego. Słynny wódz meharystów, francuski conquistator nie doczekał się przybycia ratowniczych samolotów i skonał z wyczerpania i pragnienia.

Reginensi'emu i towarzyszom powiodło się lepiej, ale przeżyli sześć dni śmiertelnego niepokoju, tembardziej, że wskutek szalejącej wichury, zacierającej ślady, stracili z oczu szlak wijący się wątłą nitką przez kamieniste hamady, zdradliwe sebkhi i ustępliwe regi.— Zabłąkali się wśród labiryntu skał i opadli w miejscowości, której nie umieli dokładnie określić, co oczywiście utrudniło eskadrze ratowniczej odnaleźć zbłąkanych lotników.

Opowiadają oni jak po całych dniach wypatrywali na niebie metalowych ptaków, lecących na pomoc. Z niewiadomych przyczyn stacje radjowe algierskie błędnie zanotowały stopień szerokości, zastępując go znakiem zapytania. W rezultacie poszukiwano lotników w odległości czterystu kilometrów od miejsca ich przymusowego postoju.

Pobyt w jednym z bezwodnych wąwozów El Ahaggaru, wulkanicznego płaskowzgórza, piętrzącego się w głębi pustyni, w odległości dwóch tysięcy kilometrów od Algieru pozostawił lotnikom niezatarte, choć niezbyt przyjemne wspomnienie. Oblegani obecnie przez paryskich reporterów opowiadają, iż co wieczór słuchali przez radjo koncertów z całego świata. Wymęczeni i zgłodniali, gdyż za opatrzeni byli głównie w figi i suszone konserwy, które trzeba było rozpuszczać w wodzie, zaś wody mieli zamało, aby nią szafować — klęli głośno, gdy im w ciszy afrykańskiego wieczoru deklamował wiersze daleki speaker paryskiej radjostacji, albo „wygłupiał" się klown Grock podczas specjalnej audycji w Brukseli.

— Najbardziej nas drażniły serdeczne pozdrowienia, recytowane w antraktach koncertów, nadawanych przez radjostacje Algieru— opowiada Reginensi. Życzono nam „cierpliwości", zapewniano o sympatji i współczuciu.

Po paru dniach postanowili udać się na poszukiwanie wody. W skalistym Hoggarze można gdzieniegdzie znaleźć gueltę, czyli otwór podziemnego zbiornika leszczowych wód. Istotnie znaleźli wyschłe źródło, zamienione w bajoro pokryte skorupą soli. W pobliżu bielały piszczele wielbłąda.

Powrócono tedy do obozu. Na szczęście na czwarty dzień radjo przyniosło wieść o tem, że na ratunek lotnikom pośpieszył „as" saharyjskich lotników, pułkownik Vuillemin z El Golea, razem z Poulain i z Bernardem, towarzyszem ś. p. gen. Laperrin'a, ocalonym ongiś od męczeńskiej śmierci.

Kiedy dwa ratownicze samoloty odnalazły zbłąkanych podróżnych — Reginensi i Touge nie tracili czasu na rozmowy — rzucili się na zbiornik z wodą i zaczęli zachłannie pić życiodajny nektar. Potem przewieziono ich do zajazdu w wąwozie Arak, gdzie odpoczęli kilka dni po trudach, a następnie udali się do Algieru.

10)

Ponura wyspa

(Wyciąć i zachować)

Broszura ta z całą grozą swej treści stanęła mi w tej chwili żywo przed oczyma, uświadomiłem sobie już wszystko.

Byłem wtedy jeszcze chłopcem, gdy Moreau głośnym był już jako znakomity fizjolog i w kołach naukowych szeroko znany ze swej wyjątkowej fantazji i bezwzględności w sądach. Liczył wtedy z jakie pięćdziesiąt lat. Czyżby to był ten sam? — Doktór Moreau opublikował kilka zdumiewających problemów o wymianie krwi. Karjerę swoją przerwał jednak nagle — musiał opuścić Anglję. Pewien dziennikarz w charakterze asystenta laboratorjum uzyskał dostęp do jego pracowni, z planem zgóry ułożonym, aby stamtąd wynieść sensacyjne relacje i przy pomocy takiego przypadku — o ile to można nazwać przypadkiem—mógł napisać ową broszurę.

W dzień opublikowania jej, z domu doktora Moreau zbiegł pies odarty ze skóry i pokrajany w okropny sposób.

Było to w czasach spokojnych, pozbawionych sensacji. Stryj owego asystenta wybitny redaktor wyzyskał wypadek i zaapelował do sumienia narodu. Sumienie to zwracać się zwykło przeciw metodom badań naukowych. Tak stało się i teraz: doktora poprostu wyrzucono z kraju. Być może, iż zasłużył na to, bądź co bądź jednak jestem zdania, że zdradzenie jego doświadczeń naukowych przed szerokiemi masami, było haniebne, mimo, iż relacje owego redaktora głosiły że niektóre eksperymenty doktora były tylko lekkomyślnem okrucieństwem. Dr. Moreau mógłby był zapewne okupić swój spokój zaprzestaniem podobnych doświadczeń, te jednakże były mu drogie, jak każdemu człowiekowi wiedzy, którego raz ogarnął nigdy nieugaszony zapał poszukiwań i badań. Moreau nie był żonaty, mógł więc się swobodnie oddawać swym planom.

Byłem przekonany, że to tensam człowiek; wszystko utwierdzało mnie w tem mniemaniu.

Zrobiło mi się zimno na myśl, do jakich celów ma służyć puma i inne zwierzęta, które teraz wprowadzono do domu? Jakby pod wpływem myśli owionęła mnie woń dziwna, słaba, jakiś zapach charakterystyczny, zapach antiseptycznych środków sali operacyjnej...

Za ścianą rozlegało się mruczenie pumy i skomlenie jakby psa bitego.

A przecież z drugiej strony zwłaszcza dla człowieka nauki, wiwisekcja nie była znowu czemś tak bardzo strasznem, aby usprawiedliwić mogła skrywaną przede mną tajemnicę... Tu znowu przyszły mi na myśl spiczaste uszy i świecące oczy służącego Montgomerego. Wszystkie niezwykłe wypadki ostatnich dni stanęły mi żywo przed oczyma, zaczęły się plątać i gmatwać...

Co to wszystko znaczy?

Zagroda na samotnej wyspie, notoryczny wiwisektor i karłowaci, pokręceni ludzie? Co to wszystko znaczy?

VIII. Wrzask pumy.

Chaos moich myśli i rozważań przerwał Montgomery, za którym groteskowy służący przyniósł na tacy chleb, trochę jarzyn i jeszcze coś do jedzenia, flaszkę wódki, dzbanek z wodą, trzy szklanki i nóż. Spojrzałem ostro na dziwaczną postać pokraki i zauważyłem, że obserwowała mnie swemi ruchliwemi oczyma.

Montgomery oświadczył, że chce wraz ze mną zjeść śniadanie, bo Moreau jest bardzo zajęty swemi wstępnemi robotami.

— Moreau! — rzekłem — znam to nazwisko.

— Djabła pan znasz! — zawołał Montgomery. — Cóż za osioł ze mnie, żem je panu wymienił! Mogłem był przecież o tem pamiętać! W każdym razie da ono pewne pojęcie o naszych... tajemnicach. — Pije pan wódkę?

— Nie, dziękuję; jestem abstynentem.

— Chciałem i ja nim być, ale na nic się już zda zamykać drzwi, gdy złodziej odszedł. To ta przeklęta wódka winna, że jestem tutaj. Ta wódka i jeszcze pewna drobnostka. — A czułem się wtedy szczęśliwy, gdy Moreau oświadczył gotowość zabrania mnie! Dziwne to!

— Montgomery! — przerwałem nagle, gdy zamknęły się drzwi wewnętrzne — dlaczego pański służący ma spiczaste uszy?

— Do stu djabłów! — zaklął nagle. Patrzył na mnie przez chwilę i powtórzył machinalnie:

— Spiczaste uszy?

— Małe, ostre końce na uszach — odrzekłem, jak mogłem najspokojniej, wstrzymując oddech — i cienki, ciemny włos na brzegach.

Montgomery pociągnął spory łyk wódki i popił wodą.

— Miałem wrażenie, że włosy spadają mu na uszy. Widziałem je wyraźnie, gdy schylał się, stawiając na stole kawę, którą mi pan przysłałeś poprzednio. A jego oczy świecą w ciemności...

Montgomery, który pod wpływem moich pytań zdołał nareszcie przyjść do siebie, powoli, jakby się namyślając, odpowiedział:

— A ja przecież zawsze byłem zdania, że z jego uszami jest coś w nieporządku. Sposób, w jaki je ukrywa... Jak one wyglądają?

Byłem przekonany, że udaje tylko nieświadomość, mimo to nie mogłem mu zarzucić kłamstwa, więc odparłem:

— Spiczaste, dosyć małe i obrośnięte włosem, co widać wyraźnie. Cały ten człowiek jest najdziwaczniejszą istotą, jaką kiedykolwiek w życiu widziałem.

Rozdzierający, namiętny krzyk zwierzęcego bólu rozległ się w tej chwili od strony podwórza; odgadłem, że był to krzyk pumy. Dostrzegłem, że Montgomery drgnął gwałtownie.

— Czy tak? — zapytał, podchwy[illegible] moją refleksję.

HOTEL Z MEBLAMI CARÓW

Życie w Rosji sowieckiej dla obywateli tejże jest ciężkie, lecz dla przyjezdnych cudzoziemców, którzy mogą płacić w obcej walucie, wszystko stoi otworem.

Nowy pomysł bolszewików polega na odrestaurowaniu dawnego hotelu w Petrogradzie „National", który posiada swoją tradycję. — Przed rewolucją w tym hotelu mieszkali wielcy książęta, dyplomaci i arystokracja całego świata.

Hotel „National" po rewolucji został zamieniony na „Dom sowiecki". Znikł komfort — zapanował niepodzielnie brud i chaos. Obecnie bolszewicy odświeżyli go i umeblowali go meblami carskiemi. Gdy przed wspaniały gmach zajedzie automobil cudzoziemca, na przywitanie wybiega liczna służba hotelowa. Szwajcar w liberji, złotem haftowanej, otwiera drzwi a dwuch boy'ów w zielonych mundurach ze złotemi guzikami zabiera bagaż ręczny pasażera.

Portjer w czarnym fraku, mówiący wszystkiemi językami europejskiemi proponuje rozmaite pokoje do wyboru, naprzykład: sypialnię Katarzyny II, której meble są z czeczoty karelskiej, oraz wschodnie dywany i drogocenne drobiazgi, należące ongiś do sypialni carowej W jednym z pokojów zwraca uwagę parawan błękitny haftowany szczerozłotemi nitkami, który podarował Mikado jakoński w rocznicę 300 lecia panowania domu Romanowych. W innym pokoju znajdują się meble z gabinetu Aleksandra III. Poczekalnia umeblowana jest meblami z różanego drzewa, przywiezionemi z Carskiego Sioła.

Osobliwością wspaniałego hotelu muzeum jest mały pokoik, w którym stoi wielkie łoże carowej Marji Fiodorowny, na którem urodził się ostatni car. Otóż pokoik ten jest do dyspozycji każdej cudzoziemki, zamieszkującej w hotelu, na wypadek..! połogu.

De Valera

Eamon de Valera, najpoważniejszy kandydat na prezydenta republiki irlandzkiej, jest postacią niezmiernie interesującą, zwłaszcza nas Polaków, których dzieje walk o niepodległość tyle mają wspólnego z dziejami Irlandji.

Valera urodził się w Ameryce, jako syn Irlandczyka i Hiszpanki; jako młody chłopiec przybył do ojczyzny jego ojca i tu odrazu porwał go ruch wolnościowy.

W r. 1916 Irlandczycy powstali, chcąc z „zielonej wyspy" zrzucić jarzmo angielskie.

Powstaniem tem kierował Sir Roger Casement. Kierował niem z zagranicy, a gdy dzieło jego było już w pełni, przybył sam do Irlandji.

Ale tu, już w porcie uwięziła go angielska policja. Wkrótce potem go stracono.

Powstanje jednak trwało dalej. Po straceniu Casementa w Dublinie wybuchła istna „noc św. Bartłomieja": urzędników i oficerów angielskich wywlekano z łóżek i mordowano.

Powstanie ogarnęło cały kraj. Wtedy na jego czele stanął de Valera. Po bohaterskich czynach i on został aresztowany i zamknięty w więzieniu w Lincoln.

I tu nastąpiło słynne porwanie de Valery, które da się porównać do naszych „dziesięciu z Pawiaka".

Do Lincoln przybyły dwie studentki z najlepszych rodzin irlandzkich. Przebrane za pokojówki, zaznajomiły się z dwoma strażnikami, pilnującymi tylnego wyjścia z więzienia

Po kilku tygodniach udało się im namówić strażników do przechadzki, a rewolucjoniści, korzystając z tego, uprowadzili swego wodza.

Uciekł do Ameryki, ale wkrótce powrócił i nanowo zaczęły się powstanie, bunty i zamachy.

Teraz ten stary rewolucjonista stanie na czele rządu.

WŁAŚCIWY WŁADCA CARSKIEJ ROSJI

Jest rzeczą oddawna wiadomą, że do upadku Rosji carskiej w niemałej mierze przyczyniła się małżonka Mikołaja II. Mikołaj II był w ręku księżniczki niemieckiej poprostu manekinem, wykonywującym automatycznie wszystko, czego od niego rządała. Aleksandra przewyższała go w znacznej mierze pod względem ducha zarówno, jak energji. Nie znaczy to jednak bynajmniej, jakoby cesarzowa odznaczała się wielką mądrością. Ujawnia się u niej przeciwnie drobnomieszczański duch niemiecki, dbający zawsze tylko o własny interes. Jej nigdy nie chodzi o potężne państwo rosyjskie, lecz Jedynie o dobro dynastji. Z tego też punktu widzenia ocenią wszystko co dzieli dwór, rząd, stronnictwa polityczne i wogóle całą Rosję na „białych" i „czarnych". „Najlepszym" zaś, w w jej przekonaniu jest Rasputin, „najczarniejszym" — Wielki książe Mikołaj Mikołajewicz Dlatego też cała jej korespondencja z czasu wojny światowej odzwierciadła zaciekłą walkę o władzę, jaka toczyła się między tymi dwoma „mężami opatrznościowymi" Rosji Mikołaja II.

Wszystko, co dotychczas wiadome było o roli Rasputina, maleje wobec najatentyczniejszych szczegółów, zawartych w listach carowej, wydanych świeżo w Lipsku. Wychodzi tu bowiem na jaw, iż faktycznie właściwym wszechwładcą Rosji był ten djak-szrlatan. Nie wierzy się własnym oczom, gdy się w każdym niemal liście Aleksandry czyta, że „on" — „tego żąda", albo „nasz przyjaciel tak radzi", „tak kazał". Tak samo zaś, gdy się stwierdzą, że znajdujący się w jakimś wprost patologicznym stosunku zależności od swej małżonki Mikołaj II spełnia ślepo każdy za jej pośrednictwem udzielony mu rożkaz „starca". Jest coś niesłychanie tragicznego w w tem opętaniu wszechwładcy przez jednego z najnędzniejszych jego „poddanych", Zarazem jednak poznaje się, iż to wszystko wydarzyć się mogło tylko w Rosji.

Rasputin, jak każdy szarlatan, niepośledni posiadał spryt. W polityce zwłeszcza orjentował się bez porównania lepiej, niż wszyscy ówcześni rosyjscy mężowie stanu i politycy razem. On pierwszy zrozumiał odrazu, że wojna dla Rosji skończyć się może fatalnie i dlatego w chwili wybuchu sprzeciwiał się jej, a później bezustannie parł carową do rychłego jej zakończenia. Za jego to namową już w 1915 roku brat Aleksandry, W. Książe Ernest Ludwik heski w Stokholmie pertraktował z emisarjuszem carowej o — zawarcie pokoju między Rosją a Niemcami. Krok ten nie mógł, oczywiście, pozostać w ukryciu i dowiedziała się o nim nietylko koalicja, lecz i sama Rosja, Odtąd też poczęto carową posądzać, iż działa jedynie na korzyść swej dawnej ojczyzny. Nie przeszkadzało to jednak Rasputinowi bynajmniej w 1815 roku wysłać „zamianowanego" przez siebie ministrą Protopopowa ponownie do Stokholmu na rokowania pokojowe z niemieckim radcą legacyjnym, Warburgiem. Poznał on się wcześnie na prowodyrze „kadetów", Guczkowie, które go carowa w listach swych stale nazywa „rewołucjonistą", albo wprost „bydlęciem". Nawiasem mówiąc, epitet to, którym obdarza wszystkie osoby, uważawe przez nią — zą wrogów. Rasputin wreszcie, przejrzawszy właściwe zamiary Mikołaja Mikołajewicza, wymógł na carze, by sam objął naczelne dowództwo nad armją.

Wówczas atoli przebrała się już miarka jego. Przeciwnicy Rasputina postanowili go sprzątnąć za wszelką cenę, by położyć kres jego wszechwładzy, a tem samem i fatalnemu wpływowi Aleksandry na Mikołaja II. Morderstwa dokonali 30 grudnia 1916 roku wspólnie skrajnie prawicowy poseł do Dumy Puryszkiewicz, w. książę Dymitrij Rawłowicz i książę Feliks Jusapow w pałacu ostatnio wymienionego. Z listów carowej dowiadujemy się, iz po nagłem zniknięciu Rasputina łudziła się z początku, że go tylko gdzieś wywieziono, lecz była już przekonana o główniej roli, odegranej tu przez Jussupowa. Kiedy zaś morderstwo wyszło na jaw, Aleksandra popadła w istny szał wściekłości. Domagała się od Mikołaja II ciągle, by zdobył się na czyn energiczny, wysyłając na Sybir albo na szubienicę wszystkich, którzy wrogie wobec Rasputina zajęli stanowisko i wogóle dokonał gruntownej odmiany całego dotychczasowego systemu, „rozpędziwszy przedewszystkiem Dumę"! W zaślepieniu swem nie zdaje ona sobie z właściwej sytuacji do tego stopnia sprawy, że w chwili, gdy wybuchła rewolucja, uważa ją tylko za „ruch chuliganowy".

Nawet po zatrzymaniu pociągu wiozące go Mikołaja II z frontu do stolicy, carowa nie pojmuje jeszcze, o co chodzi wysyła do niego listy, w których zaklina go, by za nic na świecie niedał wymuc na sobie podpisa jakiejś „nowej konstytucji". „Jeśli zaś" — tak pisze, — „jednak zmuszą cię do tego, to wiedz, że taki papier żadnej nie będzie miał wartości z chwilą, gdy władza dostanie się znowu w twoje ręce, Schwytali cię bowiem w podły sposób, jak mysz w pułapkę — rzecz niesłychana w historji. Ta podłość i nikczemność wprost mię zabija"!

Okazuje się wogóle z tej korespondencji że Aleksandra stała się ślepem narzędziem w ręku Rasputina. Oczywiście iż w każdem z jej poczynań poznaje się jego podszepty. Do spółki z nim carowa nietylko dokonywuje zmian w rządzie, lecz miesza się nawet do — stragedji, krytykuje generałów, troszczy się o lazarety i aprowizację, słowem skupia w swem i Rasputina ręku właściwą władzę monarszą. Ona też otacza skompromitowanego Suchomolinowa swoją opieką, dzięki której sprawa jego ku zdumieniu nietylko Rosji lecz całego świata, zostaje nagle umorzona. Obok Rasputina zaś największy wpływ wywierą na nią jej ulubiona „dame de compagnie", Anastazja Wyrubow, główna „wielbicielka„ djaka sybirskiego. W swych listach carowa nazywa go przeważnie „on", a ją „ona", bo dla Mikołaja to określenie zupełnie wystarcza, Tem dziwniejsza przeto, że Wyrubowa w najściślejszem gronie dworskiem nazywana jest przez parę carską „pieszczotliwem" mianem — „krowa".

Mimo zaślepienia swego Aleksandra Fiedorowna nie łudziła się co do stale wzmagającego się niezadowolenia z niej w Rosji i skrytych zarówno, jak otwartych wystąpień swych wrogów. To też w jednym z listów robi Mikołajowi II gorzkie wyrzuty, iż — nie broni jej czci osobistej, jakby to uczynił każdy „człowiek prywatny" dla swej żony. Domaga się także, aby ochmistrz dworu sporządził istną „listę proskrypcyjną" wszystkich wrogich jej osób, z któremi „po wojnie się policzymy". Już w następnem jednak zdaniu przeprasza męża za tę swoją porywczość, bo kocha go rzeczywiście w sposób bezprzykładny.

Listy carowej Aleksandry rzucają dużo światła na historję wojny, a zwłaszcza wpływów niemieckich na dworze rosyjskim, Zawierają one niemało nauki dla tych Polaków, którzy mało znają Niemców, a wciąż jeszcze wierzą w to, co Berlin mówi oficjalnie.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Sprawa Dreyfusa
TEATR KAMERALNY — Doktór Stieglitz

KINA

MOMUS — Chcesz humoru, wstąp na chwilę
CASINO — 24 godziny
CAPITOL: — Romanse cyganskie
APOLLO — Janko Muzykant
CORSO: — I Meksykanka II Sentym. miłość
CZARY — Tajniki San Francisco Nadprogr. dodaek dźw.
GRAND-KINO — Szyb L 23
ŁUNA — Kongres tańczy
ŁUDOWY — Gehenna Miłości
ODEON — Faworyta Maharadzy
OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Bezbronne dziewczę dla młodzieży: Cuda na dnie morza
PALACE — Głorja
MIMOZA — Pochodnia
RAKIETA: — Klątwa rodu Mandarynów
PRZEDWIOSNIE —Dawid Golder
RESURSA — Triumf walca
SPLENDID: — Sterowiec L. A. 3
ZACHĘTA — Monte Carlo
WODEWIL — Faworyta Maharadży

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 25 lutego 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,00

Dewizy:	Gdańsk	173.85
	Belgja	124,30
	Holandja	360,50
	Londyn	31.00
	Nowy Jork	8,913
	Paryż	35,12
	Praga	26.39
	Szwajcarja	174,05
	Włochy	46,45
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej średnie tendencja niejednol. Banknoty dolarowew obrotach pozagiełdo wych — 8,87,75 — Rubel złoty 4.93, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.55, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.95 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 56,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 95,00
4 proc. poż. inwestacyjną 88.50
5 proc. poż. konwersyjna 40.00
6 proc. poż. dolarowa 57,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 104 50 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr).
proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 59.75
10 proc. m. Radomia 59.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4½proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

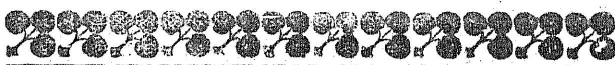
Bank Polski	80,5
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie niejednolita dla listów zastawnych słabsza

Przez radjo

Łódź, 26 lutego 1932 r

11,45 Przegląd Prasy Polsk.
11,58 Sygnał czasu
12,10 Muzyka z płyt gramof.
13,15 XVIII-ty konc. szk.
15,25 Audycja dla nauczycieli
16.05 Giełda pieniężna
16.20 Odczyt
16.40 Płyty gramofonowe
17,10 „Pojęcie piękna i higj. skóry w przeb. st
17,35 Koncert
18,50 Rozmaitości
19,15 Komun. L. P. H.
19,30 Kal film. i płyty gram.
19,45 Słuchowisko
20,50 Koncert
22,00 Skrzynka pocztowa techn.
22,40 Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow.
22,50 Muzyka lekka



OGŁOSZENIE.

Na podstawie decyzji Sądu Okręgowego z dnia 16 lutego br. Syndyk upadłości Arona Frenkla zawiadamia, o możności składania ofert do dnia 26 bm. na kupno towarów znajdujących się na składzie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 54.

Informacji udziela kancelarja Adwokata Stefana Łukasiewicza, Piotrkowska 101.

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard. W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41